

Kaźmierczak, Jerzy

Tytusa Działyńskiego zbiór pamiątek narodowych w Kórniku

Acta Universitatis Nicolai Copernici. Zabytkoznawstwo i Konserwatorstwo 9 (112), 45-74

1980

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Zakład Historii Sztuki

Jerzy Kaźmierczak

TYTUSA DZIAŁYŃSKIEGO ZBIÓR PAMIĄTEK NARODOWYCH W KÓRNIKU

Zarys treści. Tematem artykułu jest analiza zbiorów Muzeum Kórnickiego w pierwszej fazie jego istnienia, tj. za czasów Tytusa Działyńskiego. Autor, wykorzystując materiał źródłowy, charakteryzuje metody zbierania pamiątek narodowych oraz społeczne funkcjonowanie tej placówki muzealnej.

Szkic niniejszy *, będący drugą częścią studium poświęconego patriotycznej fundacji Tytusa Działyńskiego w Kórniku, w odróżnieniu od poprzedniego, rozpatrującego treści ideowe zawarte w architekturze i dekoracji kórnickiego zamku¹, stanowi próbę interpretacji z kolei tego, co zamek ów wypełniło: zbioru pamiątek narodowych.

Narodowa biblioteka i kolekcja polskich pamiątek przeszłości wraz ze swym schronieniem, z zamkiem kórnickim, na ich pomieszczenie przeznaczonym, stworzyły jeden zespół stanowiąc panteon narodowej chwały, polskiej kultury. Był to pomnik wystawiony polskiej przeszłości, pomnik ojczyzny, która zginęła, ale którą należało od zapomnienia ochronić. Sam fundator, popierający wszelkie patriotyczne wysiłki, uważał, że działalność, jaką prowadził, to święta misja, do której obowiązywały go dawne i świetne tradycje rodu, a którą umożliwiały jego zasoby finansowe.

Praca oparta jest głównie na archiwaliach przechowywanych w Bibliotece Kórnickiej. Szczególną wartość mają własne wypowiedzi Działyńskiego i jego współczesnych, zawarte przede wszystkim w zachowanej korespondencji, pozwalające ukazać intencje fundatora oraz poglądy innych na jego działalność. Określając natomiast substancję zbioru —

* Praca nad tym artykułem, w pierwotnym zamyśle przeznaczonym dla „Pamiętnika Biblioteki Kórnickiej”, została ostatecznie ukończona zimą 1976 r. Udostępniona wtedy prywatnie licznemu gronu osób w postaci maszynopisu, obecnie, w wersji nieco skróconej, ukazuje się w AUNC.

¹ J. Kaźmierczak, *Treści ideowe kórnickiej rezydencji Tytusa Działyńskiego*, Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej, 12/1976, s. 49—63.

co potrzebne jest dla jego interpretacji — posłużono się spisami muzealiów sporządzonymi przed i po śmierci Działyńskiego, nadto — i tym razem — korespondencją, a także poczynionymi niegdyś sporadycznie rachunkami. Rzadziej pomocne są inne źródła, np. ówczesna prasa.

Wypada zaznaczyć, że całkowite odtworzenie stanu zbiorów Tytusa Działyńskiego nie jest możliwe. Nie zachowały się — lub raczej nigdy nie były sporządzone — żadne katalogi, a istniejące spisy są tylko fragmentarycznymi i okazjonalnymi rejestrami części zbiorów. Niemniej i one stanowią cenne przekazy. Zresztą mówi za siebie sam zbiór, zachowany, choć i uszczuplony (głównie w l. 1939—1945). Wiadomo, że uzupełniał go, w duchu ojcowskim, Jan Działyński, nic prawie natomiast — prócz kolekcji egzotycznej — nie wniósł doń sukcesor Działyńskich w latach 1880—1924, Władysław Zamoyski junior.

Kwestii podjętej w tym artykule w zasadzie nie poruszały dotychczasowe prace zajmujące się Tytusem Działyńskim. Owszem, dość powszechnie rozumiano ogólny charakter intencji i realizacji fundatora², analizy bardziej szczegółowej jednak brakowało. Już takie ogólnikowe pojęcie o charakterze fundacji Działyńskiego w Kórniku wystarczyło do trafnego zakwalifikowania jej i włączenia w romantyczny nurt w polskim muzealnictwie³, jednak tu dopiero podejmuje się próbę szerszego tego uzasadnienia.

Pierwszy rok XIX stulecia uznać wypada za datę przełomową w historii polskiego kolekcjonerstwa. Otwarta wtedy, w przypałacowym parku puławskim, Świątynia Sybilli — oryginalny, romantyczny pomysł Izabeli z Flemingów księżnej Czartoryskiej — zawarła w swym obrębie zbiory, które odtąd szerzyć miały kult polskiej, chwalebnej przeszłości, a jednocześnie budzić nastroje wyzwolenicze w spętanym przez zaborców polskim społeczeństwie. Osiem lat później, w roku 1809, w sukurs Świątyni przychodzi drugi pawilon poświęcony podobnym celom, tzw. Dom Gotycki. W obu przypadkach architektura szła w parze z funkcjami, jakie miała pełnić⁴.

² Do prac rzucających pewne światło na działalność Tytusa Działyńskiego, choć o charakterze ogólnym, należą m.in.: S. Bodniak, *Tytus Działyński*, Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej, 1/1929; A. Chyczewska, S. Weyman, *Zamek kórnicki. Muzeum i biblioteka*, Poznań 1974; W. Pocięcha, *Biblioteka Kórnicka*, *Silva Rerum*, 3/1927. Ostatnio monografię dotyczącą Tytusa Działyńskiego opracowuje jako dysertację doktorską pracownik Biblioteki Kórnickiej, S. K. Potocki. Praca ta jednak nie jest jeszcze autorowi znana.

³ Uczynił to Z. Żygulski (jun.), *Nurt romantyczny w muzealnictwie polskim*, [w:] *Romantyzm*, Warszawa 1967, s. 50. Autor przedstawia głównie sztaandorową kreację tego nurtu — Puławy Czartoryskich, Kórnikowi poświęcając jedynie niewielki ustęp jako miejscu reprezentującemu ideę puławską w Wielkopolsce.

⁴ Obszerniej na ten temat zob. Z. Żygulski (jun.), *Dzieje zbiorów puławskich*, Rozprawy i Sprawozdania Muzeum Narodowego w Krakowie, 7/1962,

Puławy, które za sprawą fundacji Czartoryskich rychło stały się Mekką polskich patriotów, ściągającą ziemiaństwo, uczonych, wojskowych (ci odwiedzali muzeum nawet w sposób „zorganizowany”, np. wojsko po zwycięstwie raszyńskim)⁵, nie mogły nie wywołać echa w społeczeństwie. Obie budowle puławskie mogły dostarczyć inspiracji Raczyńskim w Rogalinie, gdzie wystąpiło pokrewieństwo formalne w stosunku do Domu Gotyckiego, a panteonicznie i symbolicznie ukształtowana zbrojownia wiele wspólnego miała z podobnie zaaranżowanym układem w Świątyni Sybilli⁶. Pałac w Rogalinie to przykład tylko, podobnych obiektów powstało więcej i często nawet ich skala była większa. Przykładem rezydencji, które dość wcześnie otrzymują neogotyckie formy, idące również w parze z nowymi często funkcjami, są pałace w Dowspudzie i Dzikowie. Nie zawsze zresztą są to rezydencje wiejskiego typu i nie zawsze budowle obleczone w historyzującą szatę. Te same idee, które wyszły z Puław, leżą u podstaw wspaniałej narodowej fundacji Józefa Maksymiliana Ossolińskiego z roku 1817, ulokowanej w dużym mieście i stolicy austriackiej Galicji — we Lwowie.

Zamek kórnicki, którego neogotycka przebudowa ukończona została zasadniczo dopiero w r. 1860, byłby na tym tle realizacją dość późną, ale pamiętać trzeba, że o jej przedsięwzięciu myślał już Tytus Działyński tuż po przejęciu w r. 1826 rezydencji w swe ręce. Już wtedy powstały projekty nowej szaty budowli, ale prac nie rozpoczęto wcześniej z powodu uczestniczenia Działyńskiego w powstaniu listopadowym. W przebudowie oparto się głównie na projekcie K. F. Schinkla, wprowadzając jednak modyfikacje, sugerowane zapewne przez Działyńskiego, dążące do nadania rezydencji bardziej malowniczego kształtu i cech zamku obronnego. Taka budowla będzie miała ideową wymowę⁷, najbardziej stosowną dla umieszczonych w niej narodowych pamiątek i biblioteki. Zamek, rezydencja rodowa, ma się stać zarazem siedzibą narodowych świętości, oprócz więc pomieszczeń użytkowych znajdują się tu pomieszczenia o przeznaczeniu specjalnym, zresztą funkcje sal będą często podwójne. Sala jadalna np., jako szczególnie reprezentacyjna, otrzyma oprawę pozwalającą snuć specyficzne skojarzenia⁸.

Zbiorom jednak poświęcona była przede wszystkim największa, nowo utworzona sala kórnickiego zamku. Ona, ozdobiona architektoniczną dekoracją w mauretańskim stylu oraz herbami województw, ziem i tery-

s. 11—21, 94—98. Zob. też J. Kaźmierczak, *Realizacje architektoniczno-plastyczne w obrębie porzbirowej rezydencji ziemiańskiej w Polsce i ich wymowa ideowa*, Biuletyn Historii Sztuki, 3/1978, s. 353—354.

⁵ Z. Zygulski (jun.), *150-lecie Puław*, Muzealnictwo, 10/1961, s. 9.

⁶ J. Kaźmierczak, *Realizacje...*, s. 354—355.

⁷ Tenże, *Treści...*, s. 53—54.

⁸ *Ibid.*, s. 56—57.

toriów lennych Rzeczypospolitej⁹, miała tworzyć pomieszczenie ze wszech miar godne gromadzonych tu narodowych świętości; orientalizm dekoracji kojarzył się na pewno z muzułmańską Turcją, wrogiem państw zaborczych i przeciwniczką rozbiorów, nadto był on również swojski Polakom dzięki zadomowieniu się w sarmackiej kulturze¹⁰, a herby, tak samo jak złożone tu pamiątki, miały symbolizować dawną Rzeczpospolitą¹¹ i podobnie jak one wywoływać refleksje na temat minionych dziejów.

Pamiątki gromadzone w Kórniku traktować można jako uzupełniające i uświetniające okazały księgozbiór. Biblioteka była najwyższym celem i pasją fundatora: trafność w jej gromadzeniu zawdzięczał gruntownej znajomości rzeczy, stąd mogła ona dokumentować polskie dzieje polityczne i historię kultury¹².

W zbiorach przedmiotów upamiętniających przeszłość najpoważniejszą bodaj rolę odgrywały zabytki oręża, sławiące wielkość i siłę państwa w epokach minionych. Mówiły one o suwerenności, o zwycięskich bojach, mężnych wodzach i żołnierzach, gloryfikowały państwową potęgę. Nic więc dziwnego, że te symbole chwały narodowej stanowiły akcenty najbardziej wyeksponowane w sybillińskim panteonie puławskim, a wręcz istotę pomnikowego wnętrza w Rogalinie. W Puławach miały militaria symbolizować ponadto wielkość i chwałę rodów magnackich. W tym celu zbroje i broń ułożono w bogate trofealne panopliony, by w ten zmonumentalizowany sposób lepiej sprostać pomnikowym i symbolicznym celom ekspozycji. Poszczególne trofea sławiły rody Wiśniowieckich, Sieniawskich, Radziwiłłów, Jabłonowskich, Lubomirskich, Tęczyńskich¹³. Były też trofea królewskie, okazy broni mniej lub bardziej trafnie łączonej z osobami panujących: tarcza i szabla Jana III, szabla Stefana Batorego, miecze Władysława Jagiełły i Witolda¹⁴. Liczne inne militaria związane były z wybitnymi wodzami, zwłaszcza hetmanami: buławy Zamoyskiego i Czarnieckiego, pałasz Zamoyskiego, szyszak Koniecpolskiego, strzały od łuku Jana Tarnowskiego itp.¹⁵

I w Kórniku gromadzono chętnie dawne militaria, a o ich znaczeniu dla formującego się przybytku przeszłości świadczy fakt, że stanowią najwcześniejszą gałąź kolekcji. Zbiór ten, którego początków szukać należy już w przedkórnickim okresie działalności Tytusa Działyńskiego,

⁹ Ibid. s. 58.

¹⁰ Spozstrzeżenie Z. Ostrowskiej-Kęmbłowskiej, znane autorowi z bezpośrednich jej wypowiedzi.

¹¹ J. Kaźmierczak, *Treści...*, s. 58.

¹² Dowodem tego może być katalog druków polskich Biblioteki Kórnickiej wykonany w latach czterdziestych przez K. W. Kielisińskiego. Zob. J. Grycz, *Bibliotekarze kórniccy*, *Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej*, 1/1929, s. 53 i n.

¹³ Z. Żygulski (jun.), *Dzieje...*, s. 21 i n. oraz 69.

¹⁴ Ibid., s. 67.

¹⁵ Ibid., s. 248—251.

był z chwilą jego śmierci bardzo bogaty. Obejmował liczne zbroje staropolskie, głównie husarskie, kolczugi, hełmy, szyszaki itp. Były kusze i łuki, sajdaki ze strzałami, lance husarskie, liczne okazy białej broni polskiej i orientalnej, tak w czasach sarmackich ulubionej. Bogato reprezentowana była też broń palna. Obok militariów typowo sarmackich były okazy, które z Polską wiązały się pochodzeniem saskim z czasów augustowskich.

Tak cenne zabytki przeszłości jak militaria mówiły same za siebie. Ale pożądane były walory dodatkowe pozwalające w zabytku widzieć nie tylko anonimową — choć świetną — przeszłość, lecz także budzić konkretniejsze skojarzenia związane z osobami lub wydarzeniami. I oto znajdujemy wśród kórnickich militariów pamiątki królewskie: „pałac z pochwą czarną króla Stefana Batorego”¹⁶ oraz takież „brylantami wysadzany króla Jana Sobieskiego pod Wiedniem 1683 r.”¹⁷. W Kórniku, gdzie nie sporządzono żadnego katalogu zbiorów, co zrobiła np. I. Czartoryska w Puławach¹⁸, trudniej interpretować treści i znaczenie poszczególnych zabytków, gdy brak wypowiedzi na ten temat samego fundatora. Niejasna też bywa najczęściej proveniencja tych przedmiotów; tak jest w przypadku wyżej wymienionych okazów. Nadto, wobec niezachowania się ich w zbiorze, nie wiadomo, jaki właściwie typ broni siecznej reprezentowały¹⁹. Nie jest w tej chwili ważne, czy rzeczywiście do królów należały. Ważne jest, że za takowe uchodząc, wzbudzać mogły specyficzne refleksje: nie tylko symbolizowały dawne czasy, ale nadto były niegdyś królewską własnością.

Z zabytków militarnych, które by można uznać za królewskie, w skład zbioru wchodziły jeszcze „dwa miecze z koroną królewską i cyfrą króla (*Augustus Rex*)”²⁰, które Tytus Działyński, skądinąd dbały najmniej o pamiątki z czasów saskich, nabył jednak, jako polonica, z Drezna²¹. Był też „kord sarmacki w pochwie czarnej z napisem: Ja z tym kordem sarmackim pod Chrobrym znakiem walczyłem za Ojczyznę bo byłem

¹⁶ „Spis starożytnych rzeczy, różnych zbroi, znamion e.t.c.”, (1861), rkp Biblioteki Kórnickiej, dalej oznaczany BK — sygn. 7469, k. 44—46, poz. 9. Spis ten określany będzie dalej jako „Spis poznański”.

¹⁷ Ibid., poz. 5.

¹⁸ Inwentarze puławskie charakteryzuje Z. Zygulski, *Dzieje...*, s. 86—93 i 159—163.

¹⁹ Spisy często stosowały błędną nomenklaturę, zob. E. Wojewodzianka, *Dzieje zbioru militariów zamku kórnickiego*, Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej, 9—10/1968, s. 145.

²⁰ „Spis rzeczy starożytnych zabranych z zamku gołuchowskiego w dniu 28 września 1861 r. do pałacu kórnickiego”, BK sygn. 7469, k. 54—57, poz. 192. Spis ten określa się dalej jako „Spis gołuchowski”.

²¹ BK sygn. 7332, k. 169—170. Oferta nadesłana z Królewskiego Muzeum Historycznego w Dreźnie.

Polakiem”²², w późniejszym spisie nazwany pałaszem i uzupełniony o datę w cytowanej inskrypcji: „1018”²³. Trudno osądzić, czy Działyńscy wierzyli naiwnemu napisowi łączącemu broń z czasami Chrobrego, czy z jednym z jego rycerzy, a powstałemu zapewne w epoce niedawnej, już w patriotycznej atmosferze czasów rozbiorów (data 1018 ewokować miała epokę pokoju w Budziszynie a symbolizować zapewne jedno z dawnych zwycięstw nad Niemcami), ale zabytek taki na pewno odczuwano jako dobrze licujący ze zbiorem patriotycznych pamiątek przeszłości. Ten późniejszy spis muzealiów, mający już charakter namiastki katalogu, zawiera opisy bardziej wyczerpujące, i w nim pojawiają się — zapewne już wcześniej w zbiorze istniejące, ale nie opisane (wcześniejsze spisy były okazjonalnymi rejestrami wymagającymi zwięzłych sformułowań) — „pałasz Zygmunta III czasów” i „pałasz Władysława IV czasów”²⁴ oraz „miecz ceremonialny Zygmunta Augusta czasów podobny do danych przez króla cechom krakowskim”²⁵, ale tych z monarchami bezpośrednio raczej nie łączono. Bezpośrednio królewską własnością miało być natomiast siodło „króla Michała czerwone aksamitne”²⁶ z rzędem do niego już bez udziału Tytusa Działyńskiego nabyte²⁷. W tymże spisie ujęte są „jatangany dwa zdobyte pod Wiedniem” — pamiątka podobnie jak „pałasz” (niedawno wymieniony) przywodząca na myśl nie tylko walecznego króla, lecz również wydarzenie, które rozstawiło imię polskiego oręża i stało się symbolem jego dawnej potęgi.

Bliski charakterem wzmiankowanemu wyżej „kordowi sarmackiemu” był „pałasz z napisem: Chocimskie traktaty zawarłam przed laty” [raczej szabla?], którego była przynależność do Działyńskich i ich do niego przywiązanie poświadcza archiwalna korespondencja²⁸. Zabytek ten mógł być emocjonalnie łączony tak ze słynnym wydarzeniem historycznym, jak i z osobą hetmana Chodkiewicza.

Otóż atmosfera fetyszyzacji podobna do tej, która otaczała zabytki królewskie, występowała też wobec pamiątek po innych Polakach, zwiła-

²² Spis poznański, poz. 11.

²³ Spis po 1871, BK sygn. 7469, k. 1—21. Datowanie na 1871 r. lub później uzasadnione faktem, że ujęto w spisie renesansowe zbrocza kórnickie, które do zbiorów weszły w tym właśnie czasie, Archiwum Biblioteki Kórnickiej (dalej oznaczone AB) — sygn. 268, k. 4.

²⁴ Spis po 1871 r., poz. 262—263. Ten drugi, na podstawie opisu, łatwo zidentyfikować z „pałaszem połowa pochwy czarna skórzana, 2-ga połowa z kory brzozej” ze spisu poznańskiego, poz. 6.

²⁵ Spis po 1871 r., poz. 278.

²⁶ Ibid., poz. 389.

²⁷ BK, sygn. 7442, k. 252, Lwów 17 I 1868. Telegram M. Potockiej zawiadamiający o wysyłce siodła. Nadto list: BK, sygn. 7442, k. 246.

²⁸ Mowa o nim w notatce bez daty, świadczącej o poszukiwaniu zaginionego zabytku, sporządzonej przez Jana Działyńskiego — BK, sygn. 7472, k. 38, oraz w liście tegoż do ojca, zawiadamiającym o odnalezieniu pałasza, 20 X 1858: BK, sygn. 7330, k. 258.

szcza wodzach i bohaterach. Trudno jednak w zbiorach kórnickich doszukać się osobistych pamiątek po wybitnych hetmanach: buław i buzdyganów, stosunkowo licznie występujących w zbiorach, np. trzech buław („buława hetmańska kamieniami wysadzana” lub takąż „złotem wysadzana”) ze spisu poznańskiego²⁹ i buzdyganu ze spisu kórnickiego³⁰, nie próbuje się związać z żadnym konkretnym nazwiskiem. Ale samo określenie „hetmańska” miało już ogromną wartość i dla kolekcjonera, i dla zbioru. W późniejszym spisie z czasów Jana Działyńskiego jest natomiast „manierka hetmana Adama z Granowa Sieniawskiego z jego herbem i literami [...]”³¹, co do której nie wiadomo jednak, czy występowała w zbiorze przed 1861 r. Hetmanom poświęcone były cztery portrety, malowane przez Jana Bogumiła Plerscha w 1799 r., zapewne według starszych podobizn, przedstawiające Koniecpolskiego, Zamoyckiego, Chódkiewicza i Czarnieckiego³².

Szczególny był w Kórniku kult dla Stefana Czarnieckiego i to nie wyłącznie dla jego zasług jako bohatera i wodza. Uznając prymat tych ostatnich przejawia Działyński także dumę z racji zaistniałych niegdyś związków rodowych między Działyńskimi a Czarnieckim³³. Charakterystyczna w tym kontekście jest na przykład jego wypowiedź w Kole Polskim przy parlamencie pruskim w Berlinie w trakcie dyskusji nad stanowiskiem posłów polskich w sprawie Szlezwicku, w której uznał niekorzystne dla Danii stanowisko za niegodne „ze względu na dawną przyjaźń Polaków i Duńczyków uświęconą pamięcią bohaterów Czarnieckiego”³⁴.

Przy tak emocjonalnym stosunku Tytusa do pogramcy Szwedów nie dziwi fakt przechowywania w kórnickim zbiorze pamiątek rzeczy dość niezwykłych: gwoździ z trumny i pończochy, wyjętych z grobu Czarnieckiego w Czarńcy³⁵. Wprowadzenie do zbiorów pamiątek narodowych rzeczy, które najtrafniej można nazwać relikwiami, nie było ani nowe ani odosobnione. Już w ostatnich latach XVIII stulecia groby królów i wybitnych mężów penetrował Tadeusz Czacki, a wyjęte z nich relikwie, najczęściej kości, unosił do swych zbiorów w Porycku, część przy tym ofiarowując świątyni Sybilli w Puławach, a sama I. Czartoryska, prze-

²⁹ Spis poznański, poz. 34—36.

³⁰ „Spis zbroi znajdujących się w zamku kórnickim dnia 28 kwietnia 1861 r.”, BK, sygn. 7469, k. 49—50, cz. II, poz. 18. Spis określony dalej jako „spis kórnicki”.

³¹ Spis po 1871, poz. 382.

³² Zachowane w Muzeum. Sygnowane i datowane na odwrocie.

³³ Jeden z antenatów Tytusa — Paweł (zm. 1694), pojął za żonę wnuczkę po kądzieli Czarnieckiego — Magdalenę z Leszczyńskich.

³⁴ BK, sygn. 1445, k. 20. Protokół z „posiedzenia koła sejmowego polskiego w Berlinie d. 28 kwietnia 1860”.

³⁵ Występują w spisach: sekwestralnym (BK, sygn. 3367, k. 1—11): „3. Nägel aus dem Sarge von Stefan Czarniecki”, i poznańskim, poz. 39: „Pończocha z materyi”.

jęta swą „misją” wypełniania puławskiego panteonu narodowymi pamiątkami, te jego metody przyjęła³⁶.

Działyński natomiast akcji takiej nie prowadził, a relikwie Stefana Czarnieckiego były w jego zbiorze wyjątkiem. Mniemać można, że relikwie te, choć mające tylko pośredni — poprzez osobę hetmana — związek z militariami, wchodziły w skład kórnickiej „zbrojowni”, co poświadczyłby spis ekspozycji w Poznaniu w 1861 r.³⁷, gdzie „pończocha z materyi” figuruje między łukiem a halabardami, a w pobliżu „buław hetmańskich”. Zapewne też wśród militariów była przechowywana w Kórniku.

Relikwia ta potwierdza „literacki” charakter zbioru, w którym militaria, jak i inne pamiątki, wywoływać miały refleksje, skojarzenia, emocje, a nie służyć obiektywnym, np. „bronioznawczym” celom. To samo dotyczy anonimowych nie związanych z konkretną osobą czy sytuacją militariów. Broń o rękojeściach i pochwach wysadzanych drogimi kamieniami czy masą perłową i pozłacanych, mająca często orientalny charakter i opatrzona czasem staropolskimi sentencjami, w tych nawet tak oszczędnych spisach określana przymiotnikami „staroświecki” (np. pistolety staroświeckie kością wysadzane³⁸), „sarmacki” (np. „kord sarmacki w pochwie czarnej”³⁹), „rycerski” (np. „dwie tarcze rycerskie, jedna w kształcie serca z orłem, druga okrągła z herbami”⁴⁰) — wszystko to sławiło złote czasy szlacheckiej Polski przedrozbiorowej i jej niezawisłości, tchnęło atmosferą sarmackiego przepychu i szlacheckiej wolności. Hetmańskie buławy, siodła, pancerze, szyszaki, szable, miecze, szpady, łuki, tarcze, buńczuki i rzeczy „tureckie”, wszystko w dodatku przepysznie zdobione i kunsztownie wykonane — takie były relikty dawnej Polski, Polski mocarstwowej, Rzeczypospolitej szlacheckiej.

Bywało, że niezwykle okoliczności towarzyszące np. znalezieniu zabójstwa dodawały mu tajemniczości i romantycznego posmaku. Tak było zapewne z „mieczem obosiecznym, znalezionym w Galicyi w korycie Dniestru”⁴¹, przez ofiarodawczynię uważanym za przedchrześcijański⁴². O podobnego charakteru znalezisku, o hełmie wykopanym z ziemi, mówiła I. Czartoryska, włączając go do zbioru puławskiego, że choć bezimienny, to „przecież musiał być własnością odważnego rycerza”⁴³.

³⁶ Z. Żygulski (jun), *Dzieje...*, s. 35 i n. oraz 70 i n.

³⁷ Spis poznański, poz. 39.

³⁸ Spis kórnicki, poz. 56.

³⁹ Spis poznański, poz. 11.

⁴⁰ *Ibid.*, poz. 50.

⁴¹ Spis kórnicki, cz. II, poz. 12 (tu błędnie napisano „Dniepru” zamiast „Dniestru”); spis gołuchowski, poz. 178.

⁴² BK, sygn. 7331, k. 75, Lwów, 30 I 1860. List Wincenty Jaźwińskiej do T. Działyńskiego.

⁴³ Z. Żygulski, (jun.), *Dzieje...*, s. 166.

W rozwiniętej przez siebie akcji gromadzenia pamiątek dawnej Polski dużą wagę przykładął Działyński do pamiątek królewskich. Naturalnie, możliwości nabycia takowych nie były wtedy już wielkie; najłatwiej było je zdobyć tuż po upadku monarchii i państwa w r. 1795, i z okazji tej skorzystali T. Czacki i I. Czartoryska, a ponieważ zbiory poryckie i tak w konsekwencji do I. Czartoryskiej trafiły, przeto stały się Puławy bezkonkurencyjnym ośrodkiem kultu pamiątek po królach⁴⁴.

Ambicje posiadania pamiątek królewskich miał jednak każdy zbiór. Działyńskiemu udało się zgromadzić kilka portretów. Należą do nich portrety królów Władysława IV, Jana III, Augusta II i Stanisława Leszczyńskiego oraz królewskich dzieci: Jakuba Sobieskiego i Marii Leszczyńskiej, tej ostatniej zresztą jako królowej Francji. Domyślać się można, że obok tych (archiwalnie) udokumentowanych nabytków, królewską galerię Tytusa uzupełniały zachowane w zbiorach portrety Zygmunta III i Jana II Kazimierza, a także Augusta III — ten tym bardziej, że stanowi pendant do portretu ojca (oba, przypisywane szkole L. de Silvestre'a).

W teje grupie portretów należałoby umieścić dwa świetne portrety — repliki drezdeńskich — pędzla Pietra Rotariego. Przedstawiają one Fryderyka Krystiana, elektora saskiego, i jego żonę Marię Antoninę. Fryderyk, choć nie został królem Polski, był synem króla Polski Augusta III, a nadto przedstawicielem bliskiej Polakom dynastii saskiej, którą przecież konstytucja 3 maja desygnowała jako przyszłych dziedziców tronu.

Do obrazów królewskich zaliczyć wypada również te kompozycje, które przedstawiają królów jako głównych aktorów triumfalnych zazwyczaj wydarzeń. Taki jest obraz hołdu składanego zwycięzcy — Władysławowi IV — pod Smoleńskiem, który powielony został graficznie, w czym doszukiwać się można inspiracji Działyńskiego dumnego z posiadania obrazu o tak chwalebnej wymowie i pragnącego jego spopularyzowania. Innym obrazem podobnego typu, choć przedstawiającym wydarzenie dyplomatyczne, byłyby „Wjazd Henryka Walezego do Wenecji”, nabyty w okolicznościach nie wyjaśnionych.

Niepowodzeniem skończyła się próba z 1855 r. nabycia portretów królów polskich z ratusza w Elblągu: niemiecki magistrat elbląski odmówił ich sprzedaży oświadczając ponoć,

...że ponieważ im, Gottlibom, lepiej za polskich czasów się wiodło jak za pruskich, nigdy tych poczciwych królów polskich nie sprzedadzą⁴⁵.

⁴⁴ Zob. *ibid.*, s. 32 i n.

⁴⁵ BK, sygn. 7442, k. 201—202. List hr. A. Sierakowskiego do F. Lerchenfelda, Waplewo, 2 I 1856. Obaj zabiegali o pozytywne dla Działyńskiego załatwienie tej

Zdaje się, że do skopiowania portretów, co proponował reprezentant interesów Tytusa w Elblągu⁴⁶, też nie doszło, bo nie ma takich kopii w zbiorach. Są natomiast kopie miniatur serii jagiellońskiej wg Crana-cha Mł., o których wykonanie miał się wystarać w Paryżu Jan Działyński⁴⁷, a ponadto cała inna seria miniaturowych portretów królewskich, wykonana na drewnie przez prawdopodobnie tego samego malarza (Marceli Krajewski?)⁴⁸.

Tak więc w niektórych wypadkach kopie zastępowały nieosiągalne oryginały, a substytuty takie spotykamy w zbiorach kilkakrotnie, np. „kopia wierna okładki z książki Zygmunta Augusta przedstawiająca dwie żony jego”⁴⁹, „dwa odciski cynowe z rycerstwem Jana III nad Turkami”⁵⁰ czy „płyty ołowiane, zdjęte z płaskorzeźb nagrobka Władysława IV”⁵¹.

Na tym tle szczególną wartość musiały mieć zwłaszcza dwie, wyjątkowej rangi, pamiątki: berło Stanisława Leszczyńskiego i berło Augusta III, prezentowane na wystawie w Krakowie w 1858 r.⁵²

Wśród dalszych pamiątek królewskich znajdowały się: „pieczęć Stanisława Augusta”, przesłana w darze przez Wilczyńskiego z Wilna⁵³, „książka do nabożeństwa Maryi Kazimiery blachą złotą oprawna, ozdobiona w kwiaty srebrne wypukłe”⁵⁴, „nóż po królu Zygmuncie [III]”⁵⁵ a także „obraz przedstawiający zdjęcie Chrystusa z krzyża przez króla Stanisława Leszczyńskiego malowany”⁵⁶ (analogicznie w Puławach znajdował się: „obraz Matki Boskiej na blasze malowany przez Zygmunta III”⁵⁷). Do zbioru pamiątek, a nie do biblioteki, należałyby też „dwie książki z biblioteki Augusta króla Zygmunta”, gdyż późniejszy spis

sprawy. Rzeczą tę omawiają też listy Lerchenfelda do Działyńskiego z grudnia 1855 r.; *ibid.*, k. 195—196, 197.

⁴⁶ *Ibid.*, k. 199, 3 I 1856, Lerchenfeld do Działyńskiego.

⁴⁷ BK, sygn. 7338, k. 177, 24 III 1860, T. Działyński do syna.

⁴⁸ Wg kart inwentarzowych Muzeum Kórnickiego.

⁴⁹ Załącznik do listu: „Spis rzeczy odebranych w Krakowie w 1858” (wystawa). Podpisał Józef Łepkowski, BK, sygn. 7442, k. 187—192, poz. 177. Spis określany dalej jako „spis krakowski”.

⁵⁰ Spis gołuchowski, poz. 224.

⁵¹ Spis po 1871, poz. 325. Odlewy te zamawiał T. Działyński w 1860 r. w Krakowie przez współpracownika swojego A. Dudraka, BK, sygn. 7442, k. 29. List Dudraka do Działyńskiego, Kraków, 1 XI 1860 r.

⁵² Spis krakowski, poz. 118—119.

⁵³ *Ibid.*, poz. 183. O darowaniu jej Kórnikowi pisał ofiarodawca Wilczyński (Alfons?) do T. Działyńskiego, Wilno, 18 II 1858 r., BK, sygn. 7442, k. 301.

⁵⁴ Spis krakowski, poz. 174.

⁵⁵ BK, sygn. 7477, k. 32. Rachunek złotnika Czarneckiego za naprawę noża. Poznań, 10 XII 1857.

⁵⁶ Spis krakowski, poz. 178.

⁵⁷ Z. Żygulski, (jun.), *Dzieje...*, s. 81.

umieszcza je wśród muzealiów⁵⁸. Tenże dopiero spis wymienia „worek jeden z danych kościołom paryskim przez Marię Leszczyńską do zbierania składek na ubogich, kiedy była królową Francji. Przedstawia herby Francji trzy lilie i herb Korony Polskiej z głową byczą Leszczyńskich w środku”⁵⁹. Pośrednio z królami — poprzez wizerunki w medalach czy monetach — łączą się np. „kubek z nakrywką srebrny z popiersiem króla Jana III”⁶⁰, „kubek srebrny z monetami Zygmunta I i Albrechta ks. pruskiego” (mogący przypominać czasy hołdu pruskiego), lub „kubek srebrny złożony w monety Zygmunta I, III i Stefana Batorygo”⁶¹. Monety, zazwyczaj wszystkie zaopatrzone w wizerunki królewskie, stanowiły także samodzielny zbiór, tym podobny do biblioteki, że zawierający egzemplarze prawie wszystkich historycznych emisji. Podobnie powiedzieć można o zbiorze medali⁶².

Polska szlachta, rody polskie bardziej lub mniej dla ojczyzny zasłużone, ale zawsze część polskiej historii stanowiące, znalazły w kórnickim zamku pomnik dość okazały w postaci dekoracji stropu w sali jadalnej. O herbach według Długosza, zdobiących ten strop, tak powie sam Tytus Działyński:

U Greków i Rzymian wznoszono posągi, pomniki i triumfalne bramy na cześć mężów ojczyźnie zasłużonych [...]. W Polsce zaborcy ziemi naszej usiłują zetrzeć wszystkie ślady świetnego niegdyś istnienia. Zniknął na Wawelu „szcherbiec” Chrobrego, zniknęły chorągwie grunwaldzkie, znikła zdobyta korona carów, opustoszały groby naszych królów, odarto je z naszych orłów, obrazów, pogoni [...]. Więc ja starzec, zwaliskami otoczony, umyśliłem odnowić hieroglificzne, niech tak powiem, zarysy herbowych znaków z owych czasów, kiedy nad Polską panował ostatni Jagiellończyk⁶³.

Oglądając te herby, np. Leliwę, widz winien uprzytomnić sobie,

...że tego znaku używał zwycięzca pod Obertynem i Starodubem, że Jelitzczyk wiódł do niewoli arcyksięcia austriackiego, a Zółkiewski herbem Lubicz pieczętował rokowania o poddanie Moskwy⁶⁴.

⁵⁸ Spis po 1871, końcówka.

⁵⁹ Ibid. poz. 213.

⁶⁰ Spis poznański, poz. 83.

⁶¹ Spis krakowski, poz. 166—169.

⁶² Szczegóły na temat zbioru numizmatycznego zob. S. Gibasiewicz, *Zbiór numizmatyczny Biblioteki Kórnickiej PAN*, Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej, 9—10/1968.

⁶³ Tzn. zapewne, że ikonograficzną stronę dekoracji oparto na dziele Paprockiego z XVI w., por. J. Kaźmierczak, *Treści...*, s. 56.

⁶⁴ Cytowane fragmenty zaczerpnięto z rękopisów T. Działyńskiego stanowiących bruliony przygotowywanej przezeń mowy pt. „Zdanie sprawy najlaskawszym gościom, którzy raczyli zwiedzić zamek kórnicki w dzień poświęcenia nowo założonego tu księgozbioru”, BK, sygn. 7296. Bruliony te wykorzystano po raz pierwszy w I części studium (J. Kaźmierczak, *Treści...*, s. 54), lecz ze wzglę-

To, czym usprawiedliwia Działyński wymalowanie herbów szlacheckich na stropie sali jadalnej, da zastosować się również do jego zbioru pamiątek. Przecież niejedna z nich słać miała wybitną jednostkę lub ród w pomnikowym, trofealnym zbiorze. Zbiory starały się więc zawrzeć w sobie to, co mogły z pamiątek po historycznych rodach i ich przedstawicielach. Zebrano jednak niewiele przedmiotów związanych z konkretnymi osobami. Wśród nich wymienić można wspomnianą już manierkę hetmana Adama Sieniawskiego i — w tym samym spisie wymienioną — „szpilkę wydobytą z grobu Anny Tęczyńskiej z rubinami i perłami”⁶⁵ oraz „jatanagan turecki w srebrnej pochwie pochodzący po Dulskim, koniuszym Stanisława Augusta”⁶⁶ (lub bardziej anonimowe: „pierścień z herbem Nałęcz”⁶⁷, „sakiewka [...] z [...] herbem Przegonia”⁶⁸, czy jedno z dwóch „przykryć do ładownic [...] herbu Leliwa ze sprzączką ozdobną zaopatrzoną herbem Leliwy”)⁶⁹. Społeczność szlachecką, życie w dawnej Polsce symbolizowały — rzecz oczywista — wszystkie prawie eksponaty, broń tak samo jak przedmioty cywilnego użytku. Nie mniejszą niż militaria wartość musiały mieć również pamiątki instytucji cywilnych wolnej Polski, np. Sejmu. Dwie laski marszałkowskie, spisane zresztą razem z militariami, widzimy w zamku kórnickim w kwietniu 1861 r.⁷⁰ Liczne puchary, kubki, kufle, srebra stołowe, w tym łyżki z wypisanymi sentencjami, biżuteria, makaty i kobierce i oczywiście pasy kontuszowe, których w roku 1863 było co najmniej 18 sztuk⁷¹, a wszystko to z kosztownych materiałów (srebro, złoto, jedwab), to rekwizyty szlacheckiego życia codziennego. Także obrazy zachowane w zbiorze zdają się zdradzać staranie o pamiątki przywodzące na myśl historyczne osobistości szlacheckie. Obok bowiem portretów królów, słynnych bohaterów czy portretów rodzinnych spotyka się portrety, przeważnie sarmackie, np. Janusza Radziwiłła, wojewody wileńskiego i hetmana wielkiego litewskiego, Hieronima Radomickiego, wojewody inowrocławskiego, Ludwika Pocięja, hetmana wielkiego litewskiego, Macieja Mielżyńskiego, starosty kcyńskiego, Walerego Arcemburskiego, biskupa kijowskiego czy Łukasza Opalińskiego, marszałka wielkiego koronnego (kopia portretu z 1649 r. sporządzona przez Konstantego Aleksandrowicza⁷² w 1777 r. na zamówienie T. Czackiego dla jego galerii

du na zaszczyt tam przeoczenia tu pragnę podziękować za ułatwienie dostępu do nich S. Potockiemu, pracownikowi Działu Rękopisów BK.

⁶⁵ Spis po 1871 r., poz. 212.

⁶⁶ Spis krakowski, poz. 82.

⁶⁷ Ibid., poz. 77 a.

⁶⁸ Ibid., poz. 176.

⁶⁹ Spis po 1871, poz. 293.

⁷⁰ Spis kórnicki, poz. 34.

⁷¹ Spis sekwestralny.

⁷² P. Michałowski, *Malarstwo polskie doby Oświecenia. Katalog wystawy w Muzeum Narodowym w Poznaniu*, Poznań 1951, s. 21.

„sławnych ludzi”⁷³. Korespondencja nadto zdradza starania o portret jakiejś księżny (zapewne Sapieżyny) z Rawicza⁷⁴ i mówi o nabyciu w Berlinie siedemnastowiecznego portretu Radziwiłłówny (zapewne Ludwiki Karoliny), córki Bogusława Radziwiłła. Ten portret jednak, wobec zainteresowania ze strony współczesnych Radziwiłłów, został im kurtuazyjnie — choć z żalem — ofiarowany i nie trafił do Kórnika⁷⁵. Nabycie tego portretu tak hrabia uzasadniał: Radziwiłłówna była co prawda córką „Bogusława Radziwiłła, wielkiego gałgana, ale jego osobistość przypada do czasów Michała Korybuta”⁷⁶.

Chwałę historycznego rodu głosił też „Liber Geneseos Illustris Familiae Schidloviciae” ozdobiony miniaturami Stanisława Samostrzelnika, z których jedna wyobraża nadanie herbu protoplaście rodu Szydłowickich, a reszta różnych jego przedstawicieli. Dzieło to zostało wydane przez Działyńskiego drukiem, a miniatury rozpowszechnione techniką graficzną. To o tym dziele powie gen. Skrzynecki, że to, co „przedstawia obraz rodzin znakomitych, utrzymuje życie wewnętrzne Narodu”⁷⁷.

Magnackie w tematyce są nie tylko portrety, lecz i kompozycje bardziej rozbudowane. Jednym z najstarszych obrazów w zbiorach kórnickich jest renesansowe (ok. 1530 r.) epitafium malowane Jana Borka h. Wąż, kasztelana wiślickiego, sprowadzone z Krakowa, z wawelskiej katedry⁷⁸. Magnatów i dygnitarzy zarazem upamiętniają dwa wielkie obrazy przedstawiające wjazdy do Rzymu kardynała Jerzego Radziwiłła i kanclerza Jerzego Ossolińskiego, malowane we Włoszech w XVIII w.⁷⁹ Tym większa jest ich wartość emocjonalna, że opiewają splendor, z jakim posłowie polscy w owych czasach reprezentowali kraj za granicą.

Ród Działyńskich sam należał do wybitnych, dawnych i zasłużonych ojczyźnie:

Śp. Tytus był potomkiem świetnego i zacnego w dawnej Polsce rodu, długiego szeregu województw chełmińskich, pomorskich, kaliskich, występujących mniej lub więcej wybitnie w ostatnich trzech wiekach istnienia Rzeczypospolitej naszej

⁷³ Sposób ani czas nabycia obrazów nie są znane. Wyjątkiem jest portret Radomickiego, pochodzący z kościoła w Konarzewie, zob. J. Łukasiewicz, *Krótki opis historyczny kościołów parochialnych [...] w dawnej diecezji poznańskiej*, Poznań 1858, s. 273.

⁷⁴ BK, sygn. 7442, k. 300, Rawicz, 16 XI 1852. Ksiądz Urbanowicz do T. Działyńskiego. Chodzi może o jeden z dwu portretów Katarzyny Ludwiki z Sapiechów Sapieżyny, dziedziczki Rawicza, zachowanych w Muzeum w Rawiczu, który mógł wisieć niegdyś w zakrystii kościoła preformackiego i o którym mowa w liście. Obraz ten raczej nigdy nie znalazł się w Kórniku.

⁷⁵ BK, sygn. 7332, k. 746—747 i 755—756, Berlin, 21 i 22 II 1860. Dwa listy T. Działyńskiego do żony.

⁷⁶ Ibid., k. 746.

⁷⁷ Zob. przyp. 167.

⁷⁸ Wg karty katalogowej Muzeum Kórnickiego.

⁷⁹ Również według karty katalogowej. O „Wjeździe Radziwiłła” mowa w korespondencji, BK, sygn. 7438, k. 14.

— głosiło pośmiertne wspomnienie⁸⁰. Świadomość takiego pochodzenia to — zdaniem „Wspomnienia” — „źródło, skąd cały jego żywot właściwej sobie oryginalności zaczerpnął”, to — dodać by można — źródło dumy rodowej, a zatem i pietyzmu dla rodowych pamiątek. Działyński więc nie byłby sobą, gdyby, pielęgnując wspomnienia przeszłości, pominął własny ród. Ten ród, tak pozytywnie w dzieje narodowe wpisany, musiał znaleźć swe miejsce w panteonie narodowej sławy. Zresztą — warto przypomnieć — od porządkowania rodzinnego archiwum rozpoczęła się „starożytnicza” działalność Tytusa. Tym samym domyślać się można, że podobne stanowisko zajął rychło wobec tradycyjnego rodzinnego skarbcza: broni, której w Konarzewie mogło nieco zostać po dziadzie Augustynie⁸¹, i drogocennych przedmiotów, rodzinnych argenteriiów. Ich historię wyprowadzać można z XVII stulecia od Wacława Leszczyńskiego, który wyposażył niektórymi z nich swą córkę Magdalenę poślubiającą Pawła Działyńskiego⁸². Przedmioty takie, nawet jeśli były pochodzenia cudzoziemskiego (np. puchar ze Straubinga, kubek z Lipska czy wreszcie srebrny stół rokokowy z samowarem i zastawą do herbaty wykonany w Augsburgu)⁸³, wchodziły do zbioru pamiątek narodowych jako skarbiec rodu (za pomocą takich skarbców gloryfikowała niektóre rody Czartoryska w Puławach)⁸⁴, upamiętniający świetnych antenatów.

Prócz tego siedzibę ozdobioną rodzinnym herbem Ogończyk⁸⁵ dekorowały liczne portrety rodowe. Przyjąć można, że niektóre z nich stanowiły schedę rodzinną. Te, których zabrakło, należało sprowadzić skądinąd. Zaobserwować więc można sprowadzenie z kościoła w Runowie portretu Teofili z Działyńskich Szoldrskiej Potulickiej⁸⁶, w XVIII stuleciu pani na Kórniku, portretu Zygmunta Działyńskiego, wojewody kaliskiego i brzeskiego-kujawskiego, z kościoła w Kościelcu⁸⁷, oraz portretów Augustyna, również wojewody kaliskiego, i jego żony — z kościoła w Konarzewie⁸⁸. Tuż przed śmiercią otrzymuje Tytus od Józefa Po-

⁸⁰ *Wspomnienie o śp. Tytusie hr. Działyńskim*, Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego, 3/1865, s. 603.

⁸¹ E. Wojewodzianka, op. cit., s. 139.

⁸² B. Dolczewska, *Zabytkowe złotnictwo w zbiorach kórnickich*. Autorce dziękuję za udostępnienie pracy w maszynopisie (1976 r.), przed opublikowaniem jej.

⁸³ Ibid.

⁸⁴ Z. Zygulski, (jun.), *Dzieje...*, s. 21 i n.

⁸⁵ J. Kaźmierczak, *Treści...*, s. 55.

⁸⁶ Pochodzenie obrazu poświadcza inskrypcja na jego odwrocie. Sprowadzony do Kórnika przed 1854 r., czego dowodem datowany rachunek za restaurację — BK, sygn. 7477, k. 14.

⁸⁷ BK, sygn. 7438, k. 6, Poznań, 29 VI 1857. T. Działyński do proboszcza w Kościelcu. Portret przesłany dopiero w 1863 r. — BK, sygn. 7442, k. 227, Kościelec, 10 II 1863. Książd Matysiak do wdowy Tytusowej Działyńskiej.

⁸⁸ J. Łukasiewicz, op. cit., s. 273.

tulickiego z Wielkich Jeziorów odkryty przez tego ostatniego portret Nepomuceny z Działyńskich Koźmińskiej, „bo lubo nie ma artystycznej wartości, przedstawia zawsze szlachetne rysy osoby Jemu pokrewnej a tem samem zasługuje na poszanowanie”⁸⁹.

Co do innych portretów rodzinnych, trudno ustalić ich pochodzenie. Wydaje się, że również portret Kacpra Działyńskiego, biskupa chełmińskiego, został sprowadzony z zewnątrz, może z jakiegoś kościoła, którego był dobrodziejem, lub nawet z katedry w Chełmży. Sporo natomiast portretów mogło pochodzić z tradycyjnej galerii rodowej i do tych należałoby w pierwszym rzędzie zaliczyć portrety ojca Tytusa, Ksawerego, i stryja, Ignacego, to jest obrazy: kopia według Bacciarellego oraz dzieła Grassiego i Lampiego, a także portret przypisywany Smuglewiczowi, przedstawiający obu braci, Ksawerego i Ignacego (Ignacy z żoną). Zapewne w pałacu w Konarzewie wisiały niegdyś ich wizerunki jako dzieci: jeden przedstawia ich jako niemal oseski, odziane jednak po rycersku i bawiące się rycerskimi atrybutami, na dwu innych występują już jako dzieci starsze, przybrane w kontusze. W tej samej grupie umieścić by można m.in. mniejszy portret Anny z Radomickich 1^o voto Augustynowej Działyńskiej, a także portret jej drugiego męża, Władysława Gurowskiego, marszałka wielkiego litewskiego (dzieło Lampiego). Oprócz tych stosunkowo nowszych obrazów (druga poł. XVIII — pocz. XIX w.), sporo jest starszych (XVII — pierwsza poł. XVIII w.). Są to zazwyczaj dzieła cechowe i reprezentują sarmacki typ twórczości portretowej. Imiona niektórych z tych Działyńskich nie są znane, ponieważ nie wszędzie występują napisy, a innych przekazów brak.

Wszystkie te grupy zabytków przypominać miały narodową przeszłość jako pamiątki po monarchach i wybitniejszych przedstawicielach wyższych warstw, w tym także pamiątki związane z przeszłością rodową. Były to też pamiątki militarne, sławiące dawną narodową potęgę i niezawisłość. Zresztą szeroko pojęta przeszłość była przedmiotem gloryfikacji. Toteż gromadzono wszystko, co reprezentowało dawną Polskę, jej historię i kulturę, a fakt, że chodziło o ratowanie jej od zapomnienia, znajdował wyraz w wymownym nazewnictwie miejsc przechowywania jej pozostałości (nb. Świątynię Sybilli w Puławach nazywano także Świątynią Pamięci).

Przy tym wszystkim nie zabrakło jednak miejsca także dla współczesności lub przeszłości bardzo bliskiej. Dwie Polski miały być w tych patriotycznych panteonach reprezentowane: dawna, wspaniała, ale już nie istniejąca, oraz Polska obecna, walcząca o powrót do utraconych wolności i państwowego bytu. Kwitł w Polsce kult bohaterów należących już do tego ostatniego etapu historii, porywających się przeciw

⁸⁹ BK, sygn. 7442, k. 253, Wielkie Jezioro, 20 III 1861. Potulicki do Działyńskiego.

obecnej przemocy, wodzów lub po prostu gorących patriotów. Do nich należał przede wszystkim Tadeusz Kościuszko. Troska o pamiątki po wielkim naczelniku da się uchwycić również w staraniach Tytusa Działyńskiego, choć jej rezultaty nie są imponujące. Chyba tylko jedną pamiątkę można uznać za doniosłą; są nią autentyczne autografy Kościuszki: jego listy, notatki stratega (opis kampanii 1792 r.), rysunek. Jest to pamiątka bezpośrednio z osobą bohatera związana; jej charakter uznać więc można za najbardziej bliski typowi pamiątka-relikwia. Nie zabrakło naturalnie starań również i o portret wodza, ale te raczej nie zostały uwieńczone sukcesem. Pisał w związku z tym do Działyńskiego A. Mroczkowski, administrator Oleszyc, obarczony widocznie zadaniem starania się o portret: „O obraz Kościuszki będę się jeszcze starał u pana Konarskiego, który ma mieszkać daleko w górach sanockich”. Pomoc w tym zadaniu ofiarował hrabia Józef Drohojowski, nie bez wątpliwości jednak w jego powodzenie, „gdyż pamiątek narodowych nikt nie lubi zbywać”⁹⁰. Niemniej „portret Kościuszki Tadeusza w cywilnym ubraniu” figuruje w jednym ze spisów, co prawda późnym⁹¹, i to budzi wątpliwości co do czasu nabycia portretu. Do dziś zachował się mały portrecik w miniaturze; istnieje nadto mała brązowa figurka przedstawiająca Kościuszkę na koniu. Okoliczności jej nabycia też nie są znane.

Bohaterem tych czasów był także książę Józef, mąż słynny jako wódz i nadto poległy w tragicznych okolicznościach, w służbie wolności. Późna i niepełna realizacja panteonu kórnickiego nie sprzyjała stworzeniu w tamtejszym zamku takiego ośrodka kultu Kościuszki i księcia Poniatowskiego, jakim były Puławy⁹². Kultowi tego bojownika zawdzięczać należy jednak dwa istniejące w Kórniku portrety: jeden lepszy, dzieło może Brodowskiego według oryginału Bacciarellego, drugi jakby kopia poprzedniego⁹³. Znamienny jest napis na odwrocie tego ostatniego, zawierający, obok elementów objaśniających (np. „Naczelnik Woysk Polskich”), takie wzniosłe określenie, jak „Ozdoba Narodu”. O rozmiarach kultu księcia świadczy tak wymowna pamiątka, ujęta w spisie z lat późniejszych, jak „pierścionek, który wszyscy mężczyźni nosili po śmierci księcia Józefa Poniatowskiego”⁹⁴. Księcia Józefa przedstawiają też dwie figurki brązowe i dwie miniatury. W zbiorach rękopiśmiennych zachowane są również jego listy.

Autograf „Wyprawa do Wielkopolski 1794 r.” reprezentuje innego bohatera doby napoleońskiej: Jana Henryka Dąbrowskiego. Z tą epoką wielkich nadziei wiąże się, pokazany na wystawie krakowskiej w 1958 r. „karabinek honorowy ofiarowany przez Napoleona I generało-

⁹⁰ BK, sygn. 7961, k. 146, Oleszyce, 8 IX 1854.

⁹¹ Spis po 1871, poz. 297.

⁹² Z. Żygulski (jun.), *Dzieje...*, s. 55 i n., 64 i n. 83.

⁹³ Wg kart katalogowych Muzeum Kórnickiego.

⁹⁴ Spis po 1871, poz. 383.

wi Konopce”⁹⁵. Wreszcie sam Napoleon. W kórnickim zamku złożono jako pamiątkę po nim kilka jego własnoręcznych pism w bogatej oprawie, które Tytus Działyński przywiózł z Paryża, a wśród miniatur pojawił się „portrecik owalny Napoleona I”⁹⁶.

Do kultu powstania kościuszkowskiego i walk o wolność u boku napoleońskiego protektora dołącza się po roku 1830 kult wolnościowego zrywu listopadowego, w którym sam Działyński brał udział. Portret pędzla W. K. Stattlera przedstawiający dyktatora powstania, generała Józefa Chłopickiego, sprowadził do Kórnika zapewne jeszcze sam Tytus. Z kłęską powstania wiążą się liczne oznaki żałoby, a ich okazem jest włączona do zbioru pamiątek bransoletka żałobna, ujęta w spisie poznańskim: „czarna bransoletka składająca się z 5 orłów i 5 herbów pogoni z orłem”⁹⁷. Bransoletkę podobną, ale nie tyle żałobną co po prostu patriotyczną, bo nie „czarną”, lecz złotą, ale też z herbami Korony i Litwy, otrzymał Tytus w spadku po siostrze, zmarłej w 1836 r. Klaudynie Potockiej. Po niej też uzyskał pamiątkę bitwy o Olszynkę Grochowską — krzyżyk z małych gałązek olszyny w złotej oprawie, darowany jej niegdyś przez męża⁹⁸. Sama Klaudyna nie tylko jako siostra pana domu spotykała się ze czią w Kórniku; naród czcił ją przecież jako wielką patriotkę. Wśród licznych pamiątek po Klaudynie jest jedna nie tyle efektowna, co znamienita: rysunek przedstawiający śmierć Klaudyny, interesujący ze względu na okoliczności nabycia. Warto w związku z tym zacytować list A. Strzeleckiego z Krakowa, pisany 20 II 1850 r. do Tytusa Działyńskiego:

Zapewne Pan Hrabia czytałeś w „Czasie” wzmiankę o pięknej kompozycji Pana Kurowskiego [...]. Widziałem ją [...]; osoba droga dla serca każdego Polaka⁹⁹.

Następuje dalej propozycja graficznego powielenia tej kompozycji, przedstawiającej śmierć siostry Tytusa, a oryginalny rysunek miałby zostać własnością hrabiego. Sam autor, Józef Szymon Kurowski, pisze nieco później, że rysunek miał zaszczyt przesłać za pośrednictwem Józefa Mycielskiego, dodając: „Szczęśliwy będę, jeżeli ten rysunek narodowy [podkr. m.] z takim uczuciem przyjmuje pan Hrabia, z jakim ja go wykonałem”¹⁰⁰.

W 1856 r. w Paryżu Jan Działyński nabywa dla zbiorów kórnickich pamiątki po generale Bemie. Donosi o tym ojcu:

Biedny Bem miał tu dług [...] i zastawił swój pałasz, szpadę, krzyże, listów coś [...] Wykupiłem i to [...]. Szpada Bema przecież coś warta!¹⁰¹.

⁹⁵ Spis krakowski, poz. 89.

⁹⁶ Spis gołuchowski, poz. 81.

⁹⁷ Spis poznański, poz. 73.

⁹⁸ B. Dolczewska, op. cit.

⁹⁹ BK, sygn. 7442, k. 291.

¹⁰⁰ Ibid., k. 171.

¹⁰¹ BK, sygn. 7330, k. 247, Paryż, 25 IV 1856.

Były też pamiątki anonimowe. Do takich przedmiotów upamiętniających walki wolnościowe należał ujęty w spisie kórnickim „kaszkiet ułański pasowy z roku 1831”¹⁰², może zresztą po samym Tytusie Działyńskim?

Tak więc i historia dawna, i nowsza, były reprezentowane w kórnickim zbiorze. Dawna dla uwiecznienia świetności państwa przedrozbiorowego, nowsza dla uczczenia bohaterstwa tych, którzy dawny jego status próbowali ocalić lub przywrócić.

Dla zebrania tak pokaźnego zespołu ojczystych pamiątek potrzebne były liczne starania i wydatki. Jak już powiedziano, niektóre elementy kolekcji Działyński po prostu odziedziczył. To jednak nie wystarczyło. Planowe akcje eksploracyjne objęły więc niektóre rejony kraju i ważniejsze ośrodki za granicą. Przypomnieć trzeba, że od akcji takich rozpoczął Działyński w 1817 r. swą działalność. Jednym z większych przedsięwzięć było eksploatowanie Elbląga, skąd pochodziło wiele gdańskich mebli i gdzie Działyński starał się o portrety królów. Osobiście wybrał się do tego miasta, gdyż wizytę jego zapowiada, *afin d'y visiter les bibliothèques et les archives*, list polecający Adama Sołtana do J. Kaninskiego z Elbląga¹⁰³, a potwierdza list Kaninskiego do Działyńskiego¹⁰⁴. Wiadome transakcje odbywały się jednak korespondencyjnie. Teren przedrozbiorowych Prus Królewskich i stykających się z nimi Kujaw interesował go szczególnie: były to ziemie mocno z jego rodem związane i tam, głównie w kościołach, można było odszukać niejedną rodową pamiątkę. Ślad w korespondencji zostawiły starania czynione w Kościelcu na Kujawach, a w Wielkopolsce dostawcą takich pamiątek było Konarzewo. Wiele lat później jeszcze Jan Działyński akcją tę będzie kontynuował, o czym świadczy korespondencja z Grudziądzem, też z Działyńskimi związanym¹⁰⁵. Poszukiwaniami takimi objęto też kościoły i u władz kościelnych podejmowano starania o nabycie zabytków, często nie związanych z rodziną. Wyrazem tego jest np. zakup sreber w Kościanie czy otrzymanie srebrnych blach z trybowanymi przedstawieniami różańcowymi z kościoła poddominikańskiego w Poznaniu¹⁰⁶.

Nie zawsze własnej aktywności musiał zawdzięczać Działyński swoje nabytki. Posługiwał się często współpracownikami; tak było np. w Elblągu. Nadto, jak pokazano, otrzymywał dary i oferty zakupów, co zawdzięczał swym szerokim kontaktom i renomie patriotycznego kolekcjonera.

Z ośrodków cudzoziemskich zwłaszcza Paryż i Berlin dostarczyły Kórnikowi niejednego zabytku. Były to miasta, do których Działyńscy

¹⁰² Spis kórnicki, cz. II, poz. 20.

¹⁰³ BK, sygn. 7457, k. 15, Poznań, 4 VII 1858.

¹⁰⁴ BK, sygn. 7442, k. 102, Elbląg, 26 XI 1858 („...Während Ihres Besuches in Elbing...”).

¹⁰⁵ AB, sygn. 268, k. 19.

¹⁰⁶ B. Dolczewska, op. cit.

często wyjeżdżali i gdzie — z racji pobytu tam wielu Polaków — łatwo było o polonica. Każdy zresztą wyjazd, dokądkolwiek, stwarzał okazję dla nowych nabytków, gdyż polskie pamiątki mieli Działyńscy zawsze na oku.

Fundator więc gromadził w zasadzie wyłącznie pamiątki ojczyste. Wymowę przedmiotów uzupełniają wypowiedzi samego Działyńskiego i opinie o nim. Już w 1817 r. kanonik Wolicki, późniejszy arcybiskup poznański, ułatwiał mu zbieranie materiałów „do historii polskiej”, a do-
brze znając przy tym charakter jego poszukiwań, trafnie porównał go z innym głośnym kolekcjonerem, co ujął żartobliwie:

Gdybym chciał być prawdę napisać, powinienem był napisać: „godny następcą złodzieja Czackiego iedzie tam do was złodziei Tytus Działyński”¹⁰⁷.

Podobnie Zerboni di Sposetti, naczelny prezes Wielkiego Księstwa Poznańskiego, ułatwiał Działyńskiemu przeszukiwanie klasztorów w 1819 r. wiedząc, że ten trudni się „wynajdywaniem starożytności ty-
czących się dziejów Polski”¹⁰⁸. Były to jednak wtedy poszukiwania raczej bibliofilskie, ale ta sama postawa da się później zaobserwować w akcji gromadzenia zabytków artystycznych.

Zainteresowanie Działyńskiego rzeczami obcymi czy egzotycznymi zdaje się być niewielkie wobec pasji dla pamiątek ojczystych czy rodowych. O tym świadczyć może wymówka, jaką czyni żonie, gdy ta chce mu przesłać pokrywę z kości słoniowej, zapewne dla któregoś ze srebrnych naczyń wchodzącego w skład trofeum rodowego: *L'argenterie de mon père me vient de Konarzew et non pas de l'Inde*¹⁰⁹. Toteż rzadko zdarza się Tytusowi nabywać rzeczy obcego pochodzenia, a jeśli nawet, to dla celów użytkowych raczej. Wprawdzie interesują go czasem także zabytki niepolskie, ale te po prostu dla zwykłej dekoracji wnętrza mieszkalnego. Kiedy urządza pokój żony, może w prowizorycznie odnowionym wtedy pałacu kórnickim, jeśli nie w poznańskim, w jednym z listów sprzed 1830 r. obiecuje jej w tym celu oryginały Rubensa i Wou-
wermana, dodatkowo usprawiedliwiając zakup niską ceną (*cela sera presque pour rien*)¹¹⁰. Obrazów Guida Reniego, Rafaela, Honthorsta, ani marmurowego biustu Henryka IV Burbona, które są mu oferowane w podobnym czasie¹¹¹, zapewne nie kupił, bo w zbiorach ich nie ma i raczej nie było.

Przyjąć można, że pewna ilość obrazów obcych to raczej własność tradycyjnie rodzinna, i tak jest w przypadku np. portretu dziecięcego,

¹⁰⁷ BK, sygn. 7349, k. 459, 3 XI 1817.

¹⁰⁸ BK, sygn. 7458, 3 X 1819.

¹⁰⁹ BK, sygn. 7332, k. 223, ok. 1837.

¹¹⁰ Ibid., k. 61, 29 III 1827 lub 1828.

¹¹¹ BK, sygn. 7442, k. 22—23, Warszawa, 6 X 1828. I. Chotomski do T. Działyńskiego.

przypisywanego Tycjanowi¹¹². Planowych zakupów dzieł sztuki obcej Działyński więc nie prowadził. Na ten temat zresztą nieraz wypowie się on sam. Wśród wielu ofert trafiają się propozycje uznane za nie licujące z charakterem zbiorów:

Pan komornik Januszewski [...] załączył opis obrazu, którego przedmiot niepolski, więc dla mnie jest bez interesu¹¹³.

Zdarzają się czasem pomyłki: mylą się i oferujący i sam Działyński. Propozycja z Hamburga¹¹⁴ dotyczy rzekomo rzeczy polskiej: obrazek na blasze, przypisywany Holbeinowi, ma przedstawiać polskiego króla; opisowi towarzyszy rysunek herbu. Nadawca myli się jednak: już sam herb nie wskazuje na króla polskiego. Działyński z oferty tej prawdopodobnie nie skorzystał. Kiedy indziej znów pomylił się sam: srebrny relikwiarz barokowy w kształcie krzyża musiał wziąć za polonicum ze względu na postać krzyż podtrzymującą, wydawałoby się św. Jadwigę, księżną śląską, żonę Piasta Henryka I Brodatego, a matkę poległego w walce z Tatarami Henryka II Pobożnego. Złotnik, w myśl wypowiedzi samego zapewne Działyńskiego, wystawił rachunek „za odreperowanie i odnowienie relikwiarza: krzyż i wyobrażenie św. Jadwigi”¹¹⁵. Jest to tymczasem relikwiarz Krzyża św. z postacią św. Heleny, z historią Krzyża związanej, której cesarska korona mogła przypominać tu księżną mitrę. Święci polscy wchodzili więc również w zakres zainteresowań Działyńskiego. W Berlinie kupuje np. ryciny ilustrujące żywot św. Stanisława Kostki¹¹⁶.

Jedną z najgłośniejszych wypowiedzi Tytusa o tym, co tworzył w Kórniku, jest to zdanie, które wypowiedział w liście do kuzynki, Henryki z Działyńskich (córka Ignacego) Błędowskiej: „Urządzą w Kórniku gmach dla przechowywania pamiątek narodowych”¹¹⁷. I cała jego korespondencja i wszystkie przedsięwzięcia potwierdzają te słowa. O swych nabytkach tak jeszcze powie: „Kiedy mam czym zapłacić, to kupuję to, co sądzę być historycznym monumentem kraju naszego”¹¹⁸. Tak wypowiadał się w 1859 r., kiedy zbliżała się ku końcowi przebudowa kórnickiej rezydencji, owego „gmachu dla przechowywania pamiątek narodowych”, co zapewne było dlań nie lada podniętą. Niemniej, podobne wypowiedzi odnotować można znacznie wcześniej.

„Historyczne monumenty kraju naszego” gromadził, jak widzieliśmy,

¹¹² Wg tradycji rodzinnej wniosła go do domu męża Celestyna z Zamoyskich. Mówi o tym Zofia Grocholska przed sądem w Gostyniu, jako świadek w sprawie związanej z obrazem, AB, sygn. 9989.

¹¹³ BK, sygn. 7438, k.1, 1855.

¹¹⁴ BK, sygn. 7442, k. 269, Hamburg, 6 VI 1851.

¹¹⁵ BK, sygn. 7477, k. 12, Poznań, 25 VI 1853. Rachunek złotnika Czarneckiego.

¹¹⁶ Donosi o tym żonie w liście z 14 XII 1852, BK, sygn. 7332, k. 522.

¹¹⁷ BK, sygn. 7331, k. 4—5, Berlin, 3 III 1859.

¹¹⁸ BK, sygn. 7332, k. 668—669, Berlin, 30 III 1859.

od zarania swojej aktywności, korzystając przy tym także z usług cudzoziemców. Od pewnego szlachcica czeskiego otrzymał np. portret damy, który — jak pisał — interesował go ze względu na herb Odrowąż¹¹⁹, budzący skojarzenia z rodem Szydłowieckich (wiążący się z posiadaniem przez Działyńskiego *Liber Geneleos*, wydanym przezeń drukiem). Zaraz potem prosi Działyński o dalsze poszukiwania dlań rzeczy polskich, obiecując przy tym, że ze swej strony nie będzie tracić okazji nabywania na wymianę zabytków czeskich¹²⁰. Rozbudowane musiały być te zagraniczne agendy dla polskich zabytków, skoro niejednokrotnie o nich słyhać. Tej natury była przecież niedawna (czerwiec 1851 r.) oferta z Hamburga, tyle że akurat niefortunna¹²¹.

Sława kórnickiego kolekcjonera zatacza więc szerokie kręgi. I choć może niejedni pragną zarobić sprzedając Działyńskiemu różne starocie, to wydaje się, że większość dobrze zrozumiała misję, jakiej oddał się pan na Kórniku. Wincenty Pol, ofiarowując w 1844 r. „strzały dwie”, nazywane „tradycyjnie strzałami Scytów”, pisze: „Posyłam je do Kórnika, bo może i one mogą mieć styczność z naszymi pamiątkami”¹²². I informuje dalej, że są w Sanockiem „starożytności polskie” w rękę Gobiłtowskich, udzielając rad co do sposobu ich pozyskania¹²³.

Józef Szymon Kurowski, autor rysunku przedstawiającego śmierć Klaudyny Potockiej, jest na pewno przykładem artysty niezamożnego, pragnącego zarobku. Może też chce wykorzystać fakt, że Działyński był bratem Klaudyny. Ale pracę swą posyła mu dlatego przede wszystkim, że jest to „wizerunek narodowy”¹²⁴.

Stefan Laurysiewicz z unickiej katedry w Chełmie widzi wręcz w tym, co tworzą Działyńscy, „częstkę Muzeum Narodowego” i przyrzeka swoją — i zapewne reszty tamtejszego duchowieństwa — bezinteresowną ofiarność. „Świętość zamiaru — pisze — a zresztą nic nie znaczące nasze ofiary [...] nie pozwalają nam się domagać żadnych nagród”¹²⁵.

Działyńskiego, mecenasa polskich pamiątek, powiadamia się o „starożytnościach” odkryciach. Adolf Malczewski, właściciel Kruchowa pod Trzemesznem, uznał „za obowiązek donieść Mu, że znalazłem i odkopałem różne starożytności”¹²⁶. Znamienne, że zwraca się do Tytusa „uważając Go jako reprezentanta magnatów polskich” i donosi o swym od-

¹¹⁹ BK, sygn. 7442, k. 327, ok. 1851. Brulion listu do nieokreślonego szlachcica czeskiego.

¹²⁰ Ibid.

¹²¹ Zob. przyp. 114.

¹²² BK, sygn. 1440, k. 207, Manipol, 25 X 1844.

¹²³ Ibid., k. 208.

¹²⁴ Zob. przyp. 100.

¹²⁵ BK, sygn. 7442, k. 177, Chełm 1851.

¹²⁶ Ibid., k. 214, Kruchów, 9 V 1852.

kryciu „jako znawcy, równie plemiennikowi Imienia związanego z chwałą i pamiątkami narodowymi i lubownikowi tychże”¹²⁷.

Wdowa po Franciszku Potockim, oferująca — za pośrednictwem K. L. Wolickiego — zbiór męża Działyńskiego, co prawda „w zamian za umiarkowany dochód dożywotni”, czyni to „aby w ten sposób dla kochanej naszej Polski zachować te pamiątki”¹²⁸.

Za miejsce godne dla przechowywania zabytków uważa też Kórnik Karol Beyer, sam kolekcjoner, który, zwracając się do Działyńskiego z propozycją nabycia „pieniędzy papierowych z czasów Kościuszki”, tak pisze:

Nabywszy [...] ciekawe zabytki naszej przeszłości, które chciałbym, aby w godnym miejscu przechowywane być mogły, udaję się przede wszystkim do JWPana z zapytaniem, czy by takowych do zbiorów kórnickich przyłączyć nie zechciał¹²⁹.

Podobna jest wymowa listu Lucjana Siemieńskiego z Krakowa:

Wiedząc, jak Pan Hrabia lubisz gromadzić starożytne nasze pamiątki, ośmielam się donieść Mu o [...] zabytku w Krakowie do nabycia. Ponieważ właściciel może go strwonić i puścić gdzie za granicę, przeto wolałbym, aby się dostał w godne ręce¹³⁰.

Słowo „narodowy” w odniesieniu do placówki tworzonej w Kórniku pojawia się raz po raz w wypowiedziach obywateli. „Instytucją narodową” nazywa August Cieszkowski bibliotekę swego kolegi, a będąc sam kolekcjonerem, oświadcza, że w wypadku możliwości nabycia rzadkiej książki, on zrezygnuje na rzecz Kórnika:

*...s'il restait quelques doutes sur quelque pièce que ce soit, la balance pencherait naturellement en faveur de Kórnik, et vous n'auriez même pas le droit de vous y refuser, votre Bibliothèque étant depuis longtemps à la hauteur d'une institution nationale*¹³¹.

O wyjątkowości i nadrzędności Kórnika nad licznymi innymi kolekcjami przekonany jest też hr. Alfons Sierakowski, który już wcześniej i dla siebie starał się o nabycie portretów królów w Elblągu, co i jemu się nie udało.

Gdybym jednak miał później celu dopiąć — pisze — wtedy bym się z hr. Działyńskim w te skarby podzielił [...] i ani jednej sztuki bym nie odstąpił, gdyby nie dla hr. Działyńskiego, którego tak wysoko poważam, i śmiało utrzymuję, że on

¹²⁷ Ibid.

¹²⁸ Ibid., k. 315, 3 XI 1853.

¹²⁹ Ibid., k. 3, Warszawa, 26 IX 1858.

¹³⁰ BK, sygn. 7440, k. 438, Kraków, 7 VII 1853. Chodzi o figurkę z alabastru ze stali w kościele św. Idziego.

¹³¹ BK, sygn. 8349, k. 66, Berlin, 6 III 1854.

dziś na całej polskiej ziemi jedyny mąż, który z taką wytrwałością wszelkie ciekawości polskie zbiera i w swym Kórniku prawdziwe i śliczne muzeum polskie zakłada¹⁸².

Ludwik Miłkowski z Gostynia w obawie, że pewien medal, kupiony przez starego księdza, po jego śmierci „bardzo łatwo przejść może w ręce żydów i ulegnie zatracie jako wielka liczba naszych narodowych pamiątek”, doszedł wraz z właścicielem numizmatu do wniosku, że należy pomyśleć o jego przyszłości i wtedy:

...myśl moja zatrzymała się nad Tobą [...] Panie jako jedynym mecenasem wszystkich narodowych i historycznych pamiątek [...] w tutejszej prowincji [...]¹⁸³.

Pewien nie rozpoznany korespondent uważa wręcz, że „Pan Hrabia nie jest już osobą prywatną, ale reprezentantem Polaków-patriotów”¹⁸⁴. Piękna opinia, dotycząca zapewne całej działalności hrabiego. Bo też Działyński nie zbierał pamiątek i nie tworzył biblioteki dla siebie. Już w 1852 r. Emilian Pol, pod wrażeniem lektury „Przyjaciela Ludu”, z entuzjazmem powtarza słowa periodyku:

...najcelniejszą ozdobą tego szacownego zbioru jest rzadka uprzejmość samego uczonego posiadziela jego [...], który nie tylko pracującym nad jakimś dziełem dozwala z tego skarbu korzystać, ale nadto swoją biegłością w rzeczach ojczyźtych, dokładną znajomością tego, co z takim mozolem i nakładem zebrał, naprowadza niedoświadczonych na źródła, wykazuje, wspiera¹⁸⁵.

Świadomość, że zbiory Działyńskiego to niejako własność społeczna, zdaje się być powszechna. Przejawia się to w liście, którego nie rozpoznany nadawca (adresat też nie znany) pisze, iż „uważa to za rzecz dobra publicznego, żeby się ten dokument w ręce Działyńskiego dostał”¹⁸⁶. Nie wiadomo też, o jakim dokumencie mowa, ale musiał być wielkiej wartości, skoro „brat p. Ryszczewskiej wolałby stracić Nieborów jak ten dokument, do którego oni wszyscy wielką przywiązują wagę”¹⁸⁷.

Działyński zresztą sam przyczynił się do powstania takiego przekonania. Działalność swoją nazwał kiedyś czynieniem patriotyzmu: „patriotism robić”¹⁸⁸. Napis na jego „obszernej bibliotece i galerii” głosił miał „Działyńscy współrodakom”¹⁸⁹. Tę dewizę, o dedykacyjnym charakterze, można by uznać za dość znamienne dla epoki. Podobna dedykacyjna inskrypcja opatruje wejście do puławskiej Sybilli: „Przeszłość przyszłości”. Dewiza kórnicka jednak zawiera w sobie znacznie mniej

¹⁸² BK, sygn. 7442, k. 201.

¹⁸³ Ibid., k. 230.

¹⁸⁴ BK, sygn. 7949, k. 497. Poznań, 22 II 1856.

¹⁸⁵ BK, sygn. 7440, k. 203, 19 XII 1852.

¹⁸⁶ BK, sygn. 7457; k. 32, 18 VII 1859.

¹⁸⁷ Ibid.

¹⁸⁸ BK, sygn. 7332, k. 344, 19 I 1854.

¹⁸⁹ BK, sygn. 7331, k. 5. List do kuzynki, por. przyp. 117.

„romantyczności”, wyrażając demokratyczną i społecznikowską postawę Działyńskiego.

Działyńscy współrodakom, współrodacy Działyńskim. Sława mecenatu Tytusa, pochlebne o nim opinie i docenianie roli jego, jako człowieka oddanego narodowej sprawie, i roli jego zbioru jako narodowego panteonu, leżą u podstaw troski obywateli o kórnicką placówkę. Stąd liczne oferty, dary, informacje o takich zabytkach lub zbiorach, o które warto poczynić starania. Każdy niemal człowiek oświecony, nie mówiąc już o osobach bliskich — krewnych czy przyjaciółach, pragnie dołożyć swą część do tego panteonu. O licznych zapewne darach mówią zachowane przekazy: hrabina Tyzanhauz ofiarowała obraz „Władysław IV pod Smoleńskiem”¹⁴⁰, Władysław Zamoyski — „Wjazd Radziwiłła do Rzymu”¹⁴¹, Józef Załuski — pałasz „Żółkiewskiego” (ze skarbca Lubomirskich)¹⁴², Wilczyński z Wilna — pieczęć Stanisława Augusta¹⁴³, Wincenty Pol — strzały¹⁴⁴. Dodać do tego by można jeszcze inne cenne darowizny, np. Leona Rzewuskiego, który ofiarowuje Tytusowi „rękopism Sejmu Unii w Lublinie z archiwum Podhoreckiego” — i pisze do adresata: „chciej przyjąć w darze ode mnie, jako najdogodniejszemu ofiarowany”. Następuje zapowiedź dalszych darów:

Po tym rękopismie prześlę też i inne, a może wiele tylko pamiątek da się z Podhorec wywozić [...] Albowiem *vita brevis*, a rzeczy zaniedbane muszą trapić duszę w tamtym świecie¹⁴⁵.

Fakt, że tylu ludzi i to ze wszystkich stron dawnej Rzeczypospolitej współtworzyło kórnicki panteon narodowy, świadczy o zrozumieniu intencji fundatora. Jego zamek, specjalnie na ten cel przebudowany, stał się istotnie panteonem, w którym zawarto narodowe świętości. Różna była tych świętości ranga. Był na pewno jakiś dysonans między zabytkami królewskimi a np. manierką, składaną w darze przez człowieka mniej zamożnego. Także on jednak, chcąc swą część do zbioru dorzucić, prosi hrabinę,

...by łaskawie raczyła doręczyć [...] Małżonkowi manierkę, którą w upominku, jako jednemu z największych moich dobrodziejów ofiaruję nie wątpię, iż mimo swego ubóstwa, uzyskawszy [...] skromny kącik w jego świetnej zbrojowni, przy-

¹⁴⁰ Mówi o tym napis na litografii odbitej przez Jaroczyńskiego, wykonanej na wzór obrazu.

¹⁴¹ „Le tableau de l'entrée de Radziwiłł à Rome que Ladis [Władysław Zamoyski] avait destiné à Szczepreszyn et qu'il m'a donné, son premier but ne pouvant être rempli” — Tytus Działyński do ordynata Konstantego Zamoyskiego, 3 IX 1855, BK, sygn. 7438, k. 14.

¹⁴² BK, sygn. 7440, k. 566. J. Załuski do T. Działyńskiego, Kraków, 10 I 1857.

¹⁴³ Zob. przyp. 53.

¹⁴⁴ Zob. przyp. 122.

¹⁴⁵ BK, sygn. 7440, k. 299, Kraków, 11 I 1854.

pomni mu nieraz najzyczliwszego sobie ziomka, którego przed laty zaszczycał swym przyjaznym uczuciem¹⁴⁶.

Wydaje się, że choć w tych czasach kolekcjonerstwo, szczególnie patriotyczne, kwitło, ranga placówki, którą stworzył Działyński, należała do najwybitniejszych. I choć kolekcja zabytkowych przedmiotów nie była nader imponująca, wiele bodaj zyskiwał Działyński swą uczonością, zdrowym rozsądkiem, konsekwencją, polityczną postawą i zaangażowaniem (oczywiście w obronie praw Polaków), swym wielkopańskim ale zarazem liberalnym i demokratycznym sposobem bycia. Tę reputację zawdzięczać też mógł po części swej wspaniałej polskiej bibliotece. I oczywiście niebagatelnym środkiem finansowym, dzięki którym mógł swój mecenat rozwijać.

Ta pełna godności postawa mecenasa spraw polskich i sława jego patriotycznej placówki zjednały mu zaszczytne miano godnego kontynuatora idei puławskiej. „Puławami Wielkopolskimi” — zdarzało się — nazywano Kórnik jeszcze za życia Tytusa¹⁴⁷.

Przybytki takie jak Puławy lub Kórnik, jako narodowe panteony, pragnęły zawrzeć w sobie pamiątki przeszłości, to prawda. Ale dostęp do panteonów ma również — jak wspomniano — wybitniejsza terażniejszość. Oto Ludwik Kropiński, napisawszy powieść „Julia i Adolf”, przekazuje rękopis aż tak godnemu depozytowi skarbów narodu, jak Puławy: „Ten rękopism my własnoręczny do Biblioteki Puławskiej przeznaczam” — pisał w 1829 r. Nie zdążył jednak doręczyć go przed wybuchem powstania, a później Puławy Czartoryskich przestały istnieć. Pod dedykacją pierwszą dopisał drugą: „Gdy ten egzemplarz dotąd u mnie pozostał, a dziś już nie ma ani sławnych Puław, ani sławnego w nich zbioru literatury ojczystey, gdy dziś ich właściciele zostali tułaczami, a po ich siedliskach wiatr tylko spustoszenia świszcze, przeto Tytusowi Działyńskiemu unoszącemu z pożaru naszej Troi Bogi domowe i resztki pamiątek narodowych, w dowód szacunku ten my rękopism »Julii i Adolfa« ofiaruję — autor Lud. Kropiński. R. 1833. Woronczyn”¹⁴⁸. Podobnie traktował zbiór Działyńskiego Franciszek Brodowski, syn Józefa, malarza, proponując w 1858 r. nabycie malarskiej spuścizny po ojcu mecenasowi, który „jest miłośnikiem rzeczy naród nasz blisko obchodzących”¹⁴⁹.

¹⁴⁶ BK, sygn. 7442, k. 255. Niejaki Późniak z Paryża.

¹⁴⁷ „Zamek ten słusznie nazwała dyrekcja Ligi [koło posłów polskich przy pruskim parlamencie], składając swe 15 stycznia 49go podziękowanie za gościnne i hojne przyjęcie, Puławami Wielkopolskimi” — cytat ze wspomnienia pośmiertnego opublikowanego po latach: W. Niegolewski, *Mowa pochwalna na uczczenie nieodżałowanej pamięci Tytusa Działyńskiego*, Warta, 572/1885, s. 5292.

¹⁴⁸ BK, sygn. 538. Powieść w rękopisie.

¹⁴⁹ BK, sygn. 7442, k. 14.

Misji tej, „unoszenia z ruin Troi narodowych świętości”, Działyński podejmował się świadomie. Oto obraz Troi przezeń malowany:

Towarzystwo Przyjaciół Nauk Warszawskie, zbiory, tyle zabytków przez nas złożonych — wszystko to w niwecz się obróciło. We Lwowie władza krajowa nie pozwoliła gasić ognia palącego się gmachu biblioteki uniwersyteckiej. Biblioteka miejska śremska, spaniały dar Zygmunta Augusta, przewieziona została do Berlina; biblioteka grudziądzka Kollegium Ojców Jezuitów, tam zaprowadzonych kosztem przodka mojego, nie tylko, że się nie wróciła do rodziny fundatorów, ale cała jej polska część przedana została na makulaturę. Przecież posąg Xcia Ponia-towskiego powstały ze składek wszystkich prowincji polskich przeniesionym został za nasze granice dla ozdoby ogrodów brzydkiego wszetecznika. Przy takim usposobieniu rządów trudno nam ufać w trwałość i skuteczność zbiorowych dążeń.

Tak więc — zdaniem Działyńskiego — tylko ręce prywatne w warunkach niewoli narodowej gwarantują jako takie zachowanie pamiątek narodowych dla przyszłości. I dlatego jego zbiór narodowy jest zbiorem prywatnym:

Postanowiłem więc założyć w prywatnym domu i ciężkim dla mnie kosztem schronienie dla muz polskich, widzę je bowiem wszędzie wyparte ¹⁵⁰.

Stąd też troska o zachowanie zbioru w bezpiecznych rękach, troska o sukcesję. Tytus nalegał, by syn się żenił, co ten czynił niechętnie. Chodziło tymczasem o to, by zamek ze zbiorami przechodził na syna, potem wnuka itd. Zresztą nieważne, czy rzecz ta pozostanie w rękach jednego rodu, byle by zbiór miał opiekę:

...ja nie dla mego imienia, ale dla mego kraju zbierałem, więc czy to Czartowski, czy Zamoyski będzie te zbiory posiadał, mniejsza o to ¹⁵¹.

Inny charakter miała biblioteka, starająca się skupiać w sobie kwint-esencję polskiego piśmiennictwa, a inny — zbiory pamiątek, gdyż w tym wypadku nie mogło być mowy o systematyczności zbierania: nabytki były takie, na jakie nabywca natrafiał. Zamek kórnicki miał te „ojczy-ste skarby” przechowywać, tym z kolei nie wyznaczono li tylko roli przedmiotu chronionego, lecz miały one służyć naukom, zwłaszcza bibliotece. Natomiast rola symbolu czasów dawnej świetności, rola relikwi i relikwów, przypadła zbiorowi przedmiotów artystycznych. Ułożone w kompozycje o trofealno-panoplialnym charakterze, tworzyły efektowny pomnik przeszłości złożony z cząstek dawnej chwały. Taki układ zbiorów gloryfikował przeszłość w Świątyni Sybilli ¹⁵², a współgrała z nim specjalnie dla zbiorów pomyślana architektura.

I w Kórniku, jak wspomniano, stworzono dla zbiorów odpowiednie

¹⁵⁰ Cytowane fragmenty zaczerpnięte z listu do F. Wężyka w Krakowie, Kórnik, 13 V 1857, BK, sygn. 7440, k. 553.

¹⁵¹ Z listu do żony, 29 XI 1853, BK, sygn. 7332, k. 527.

¹⁵² Z. Zygulski (jun.), *Dzieje...*, s. 66 i n.

ramy architektoniczne, owo „tło do haftu najmiłszych marzeń i nadziei”, jak to ujął sam Działyński¹⁵³. Zamek tak z zewnątrz, jak i we wnętrzach uzyskał historyzujące formy i patriotyczno-rodowe dekoracje. Wnętrzem tak uroczyście zaprojektowanym była w szczególności wielka sala na piętrze przygotowana specjalnie na przyjęcie „skarbów ojczystych”. Będąc jednym wnętrzem, dzieliła się jakby na dwie, dość autonomiczne przestrzenie. Pierwszą, zbliżoną do kwadratu, obiegała z trzech stron galeryjka, wzniesiona na słupach i arkadach o mauretańskich formach i zabezpieczona od zewnątrz ażurową balustradą, dostępna od dołu sali poprzez kręte, spiralne, żeliwne schodki. Pod galeryjką ściany obudowano wysokimi szafami z półkami ustawionymi na głębszych szafkach-postumentach, kryjących w sobie również półki. Regały te, jak i zapewne podobne szafy stojące powyżej na galeryjce (były nimi może szafy zachowane dziś w tzw. sali rękopisów), służyć miały na pewno przechowywaniu książek. Tę przeciw salę nazywa Działyński „obszerną biblioteką i galeryą”, na której, jak pisał w liście do kuzynki¹⁵⁴, miał zamiar umieścić napis „Działyńscy współrodakom”.

Druga część sali, nieco węższa a dłuższa, została od pierwszej oddzielona kolumnadą, podtrzymującą przylegającą od tej strony część galeryjki. W tej części ściany ozdobione zostały herbami Korony, Litwy i terytoriów do nich należących lub od nich uzależnionych; projektu zawieszenia tu malowanych herbów ziem i województw nie zrealizowano¹⁵⁵. Tu spocząć zapewne miały trofea polskiej przeszłości, patriotyczne pamiątki.

Wydaje się, że projekty fundatora nie doczekały się ostatecznej realizacji. Korespondencja Tytusa z żoną z roku 1860 zdradza gorączkowe jeszcze w tym czasie, na rok przed śmiercią hrabiego, prace nad ostatecznym urządzeniem sali. Jeszcze w lutym pragnie Działyński ostatecznie zaakceptować projekty wspomnianych szaf, do których rysunków dostarczył Marian Cybulski, architekt z nim współpracujący¹⁵⁶, a nieco później ma je wykonać Józef Pipiński, stolarz¹⁵⁷. Problem szaf jest dla Działyńskiego niezmiernie ważny, bo — jak pisze — „mnie chodzi o ostateczne uregulowanie mojej biblioteki”¹⁵⁸. Niemal jednocześnie malarz Arendt wykonuje wspomniane herby.

Do „ostatecznego uregulowania biblioteki” ani do odpowiedniego umieszczenia w sali trofeów narodowej przeszłości jednak nie doszło. Fundator zmarł, a Jan Działyński, wkrótce związany z akcjami powstania styczniowego i wobec sekwestru nałożonego na jego dobra, a w

¹⁵³ J. Kaźmierczak, *Treści...*, s. 54.

¹⁵⁴ Zob. przyp. 139.

¹⁵⁵ J. Kaźmierczak, *Treści...*, s. 59.

¹⁵⁶ BK, sygn. 7332, k. 723 i 731.

¹⁵⁷ *Ibid.*, k. 756.

¹⁵⁸ *Ibid.*, k. 711.

związku z tym nieobecności jego w Kórniku, i może wobec przeciążenia innymi sprawami po swoim powrocie, nie dokończył tego dzieła. W dwa lata po śmierci Tytusa według spisu związanego z rzeczonym sekwestrem możemy znaleźć w sali prawie wszystkie muzealia, ale umieszczone, jak się zdaje, prowizorycznie. Przede wszystkim militaria, zbroje i broń, w nieefektywny sposób wypełniają biblioteczne, w pierwotnym zamiarze, półki¹⁵⁹. Ten stan rzeczy utrzymywał się długo, nawet jeszcze w czasach Władysława Zamoyskiego, co pokazuje opublikowana w 1913 r. fotografia¹⁶⁰. Potem jednak ułożono militaria w bardziej monumentalną kompozycję scenograficzną¹⁶¹.

Reszta pamiątek przeszłości rozlokowana była, jak ze spisu wynika, w innych szafach, m.in. w czarnych oszklonych szafach-witrynach, szafie-witrynie o formach neogotyckich przeznaczonej dla zabytków broni palnej, i w dwu nie oszklonych, tych zapewne, które do dziś tam stoją, gdańskiego typu¹⁶².

I tak, niestety, dzieło Działyńskiego nie otrzymało uwieńczenia. Nie zawisła też w sali zapowiedziana przezeń dewiza „Działyńscy Współrodakom”, w tej najważniejszej, trofealnej sali, gdzie spocząć miały zabytki dawnej chwały — oręż, przedmioty artystyczne, wreszcie największa pasja fundatora: narodowy księgozbiór.

Że tak, jako relikty chwalebnej przeszłości narodowej, traktowali swój zbiór sami jego właściciele, świadczy wypowiedź Jana Działyńskiego, syna fundatora, zawarta w liście do ojca, pisany w lutym 1860 r., w związku z podróżą tego pierwszego do Lwowa dla przywiezienia reszty zabytków, pozostających dotąd w galicyjskim majątku rodziny:

...myślę, że to święty obowiązek ratować stare nasze zabytki dawnej zamożności i sławy. [...] Trzeba i późniejszym pokoleniom zostawić to dziedzictwo pamiątek wymownych. W niejednym sercu odezwie się żyłka polska na widok pięknych wzorów naszych dawnych przyborów wojennych¹⁶³.

Podobną nutę odnaleźć można w liście męża córki kuzynki Tytusa, Aleksandra Jaźwińskiego, który, po odwiedzeniu Kórnika, zbudowany panującą tam staropolską atmosferą, widzi w zamku Działyńskich „dawne cnoty narodowe”. I dzieli się z adresatem następującą refleksją:

Nie jestem w stanie opisać kochanemu Hrabiemu, jakie wrażenie smutne i przyjemne zrobił mi zamek w Kórniku; gdy wspomnienie przebiega myśl: czem byliśmy, a czem teraz jesteśmy¹⁶⁴.

¹⁵⁹ Świadczy o tym spis sekwestralny.

¹⁶⁰ K. Ruciński, *Dwory i pałace wielkopolskie*, Poznań 1913. Plansza z fotografią *Zbroje starożytne w Muzeum*.

¹⁶¹ Zdjęcie tego stanu rzeczy publikuje E. Wojewodzianka, op. cit.

¹⁶² Jedną istotnie bogato rzeźbioną określa spis jako „ein grosse geschnitzter Schrank”.

¹⁶³ BK, sygn. 7330, k. 266.

¹⁶⁴ BK, sygn. 7331, k. 77, Podniestrzany, 19 IV 1859.

Troska o rzeczy mówiące o tym, „czem byliśmy”, przypadać miała w szczególności dawnym rodom i przy tym dysponującym odpowiednimi środkami na te cele. To do Tytusa „jako do reprezentanta magnatów polskich” zwracał się Malczewski wykopawszy w Kruchowie stare zabytki¹⁶⁵. Jan Działyński mówi o ojcu: „polski pan, który polskie zbiera rzeczy”, określając jednocześnie takowego obowiązkiem: „żadnej nie powinien zaniechać sposobności z bogacenia zbioru swego”¹⁶⁶. Sam Tytus w chwili przynębienia powie:

...przyjdzie nam podobno w chałupce i przy nędznych zasobach umierać, ale niech i tak będzie; nie opuścimy ani na chwilę obowiązków niemal już ostatnich reprezentantów starożytnej Polski¹⁶⁷.

O roli i obowiązkach takich „reprezentantów” mówi też Jan Skrzynecki, były naczelny wódz powstania listopadowego, otrzymawszy od Działyńskiego jego wydanie *Szydłowieckich*:

Wszystko, co przypomina dawne nasze dzieje i przedstawia obraz Rodzin znakomitych, utrzymuje życie wewnętrzne Narodu, czego nam nieprzyjaciele zabrać nie mogą

— słowa dobitnie ilustrujące rolę działalności Działyńskiego, w tym jego wydawnictw, które, tak jak oglądanie zabytków, utrzymują „życie wewnętrzne Narodu” — i dodaje, podkreślając znaczenie takich rodów, jak Działyńscy:

Utrzymywać to życie zależy w wielkiej bardzo części od Was, rodzin historycznych, jeżeli Domy Wasze będą jak królewskie przybytki, gdzie są żywe obrazy cnoty, obyczajów, miłości Ojczyzny, przy wspaniałem używaniu fortuny, a my u Was znajdowali te przykłady do naśladowania¹⁶⁸.

Podobnie rzecz tę widzi bazylianin Stefan Laurysiewicz z Chełma, zwracając się „do tych, którzy od wieków tradycyjnie dziedzicząc Imię i ducha swych przodków, pojmują potrzeby ogółu”¹⁶⁹. Potrzeby ogółu, społeczne oczekiwania mecenat Działyńskiego spełniał. Jego Kórnik zastąpił dawne Puławy. Tak jak niegdyś dzieło I. Czartoryskiej, tak teraz jego fundacja cieszyła się sławą we wszystkich trzech zaborach, także w miejscach od Wielkopolski dalekich. Jako dowód społecznego uznania dla działalności pana na Kórniku posłużyć może relacja syna Tytusa, Jana, z jego pobytu w Galicji:

We Lwowie przyszła deputacja 15 młodzieży najznakomitszej do mnie z prośbą, żebym Papie podziękował za gorliwą służbę Krajowi i sprawie polskiej i żebym

¹⁶⁵ Zob. przyp. 126.

¹⁶⁶ BK, sygn. 7330, k. 187.

¹⁶⁷ BK, sygn. 7332, k. 686.

¹⁶⁸ BK, sygn. 7440, Bruksela, 18 V 1853. J. Skrzynecki do T. Działyńskiego.

¹⁶⁹ BK, sygn. 7442, Chełm, 25 X 1854.

oświadczył uszanowanie i uwielbienie, z jakim z daleka patrzą na dany im wzór życia obywatelskiego i naukowego a polskiego ¹⁷⁰.

Tak funkcjonowała w społeczeństwie ujarzmionej Polski narodowa fundacja Tytusa Działyńskiego w Kórniku. Zabiegi fundatora, który o swej działalności, o gromadzeniu skarbów narodowej kultury mówił:

Są to zrządzenia opatrności, ja zaś nie odstąpię od natchnień, które ona w piersi moje wiała ¹⁷¹,

spotkały się ze zrozumieniem i wielkim uznaniem społeczeństwa.

Jerzy Kaźmierczak

TYTUS DZIAŁYŃSKI'S COLLECTION
OF NATIONAL MEMORIAL OBJECTS OF KÓRNIK

(Summary)

With reference to previous paper considering whole-hearted substance comprised in architecture and sculpturally-pictorial decorations of castle at Kórnik, the present paper is going to interpret other element of this patriotic foundation of count Tytus Działyński, i.e. collection of national memorial objects. For accommodation of this collection, the castle was reconstructed in half of XIX century. Its new romantic shape recalling old history of state and nation and also traditions of Działyński's family was helpful for exhibition of valuable relicts of the Poland's past, times of its rise, power and independent existence. These relicts include rich collection of both the books of national character and the artistic objects representing different spheres of life in old Poland and gloryfying the Poland's past. This way, Kórnik has become the pantheon of national glory, the monument of state divided between neighbouring powers. The castle was the expression of yearning of his owner for gone days and it was, at the same time, a trial of preservation of all that what has remained after those days within the enclave formed by this family residence. The role of collection was to inspire contemporaries and to kindle the national feelings. The fact that pantheon at Kórnik met the public needs is also emphasized in the paper.

The paper contains characteristics of the national memorial objects collected by the founder, shows his aims and reports opinions of the public for which this work was needed.

The resulting from that conclusions allow to mean the castle at Kórnik and its collections as the expression of culture of romanticism epoch which face in Poland, under conditions of national slavery, was, above all, the patriotic one. Tytus Działyński's Kórnik is then the composition typical for the epoch and it belongs to a chain of related foundations inaugurated by creation of national sanctuary, the earls Czartoryscy's residence at Puławy.

¹⁷⁰ BK, sygn. 7330, k. 266, luty 1860. J. Działyński do ojca.

¹⁷¹ BK, sygn. 7332, k. 668, 30 III 1859. List do żony.